



Nr. 28.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odroczeniem do domu 1 mk. 25 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 5 lutego 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Ku czemu dążą?

Ostatnie mowy panów ministrów wywołać muszą w każdym, co je czytał z jaką taką uwagą, przekonanie, iż nie bez celu tak ostro uderzono na Polaków, dalej, że po za chęcią zdruzgotania nas kryje się jeszcze chęć inna. Poznali się na tem nie tylko Polacy, ale przede wszystkim Centrum, wolnomyślni — a w części także narodowoliberalni. Ministrowie przedstawiali w jaskrawych kolorach agitacyą wielkopolską, wskazywali na towarzystwa wcale polityką się nie trudniące, jako na ogniska tej agitacyi, oskarżali nas tak, jakby tu u nas działały się rzeczy zdradne, jakieś spiski, knowania, sprysiężenia. A czynili to wszystko owi panowie nie na podstawie rzeczywistych pochwytanych dowodów, lecz zaklinali słuchaczy, aby im wierzone w imię patryotyzmu niemieckiego, aby w imię tego patryotyzmu nabrano chociażby tylko sztucznie przekonania, że Towarzystwa polskie należy tłumić i ograniczać. Taka wiara bez dowodów, jest zdaniem ministrów, w tym razie potrzebna, bo chociaż żaden z nich nie umie udowodnić niczego, bo chociaż żaden z nich nie potrafi w żaden sposób określić owego niebezpieczeństwa, grożącego Niemczyźnie, ze strony Polskiej, to jednak wierzyć im, to jest ministrom, trzeba. Smutnem jest, gdy ministrowie uciekają się do takich sposobów, aby pozyskać uznanie dla nieuzasadnionych swych twierdzeń, smutnem jest, że znajdują posłuch, i że sztuczny zapal przenosi się na większość reprezentantów narodu, a dla tego to nam się wydaje smutnem, bo widzimy w tem paczenie wzniesłego uczucia patryotyzmu. Nam się wydaje, że prawdziwy patryotyzm ministrów polegać powinien na sprawiedliwym stosowaniu praw i ustaw względem wszystkich poddanych Kraju, którego rządy im powierzono. Wywoływanie mniemania, nie opartego na dowodach, w jednej części obywatelstwa, że druga część tegoż godzi w interesa państwowe, że ma zgubne dla państwa zamiary, wywołuje w jednych fałszywe o drugich pojęcia, w drugich zaś powstaje rozgoryczenie z powodu niesłusznych podejrzeń. Że taki dla zgody w państwie ujemny skutek będą miały mowy panów ministrów, o tem oni równie dobrze wiedzą jak my, dla tego przypuszczać można, że nie tylko sama chęć oskarżenia Polaków była sprężyną przy tych działaniach. Owe zamiary ukryte, poznali i nasi i innych partyi posłowie. Panowie Bosse i v. d. Recke chcieli rzucając na nas oskarżenia, przygotować grunt do ustaw wyjątkowych — albo też wręcz pozyskać większość dla pogorszenia ustawy o stowarzyszeniach.

Takie dążenie zadziwia i budzi nieufność we wszystkich samodzielnie myślących i występujących ludziach, bez różnicy wyznań i narodowości. Dążenia te są bowiem wprost przeciwne przyrzeczeniom danym przez kanclerza, iż ustawa o stowarzyszeniach ma doznać w przyszłości nie ścienienia, lecz rozszerzenia.

Doświadczeni parlamentaryusze twierdzą też, iż p. ministrowie chcieli ostrem przeciw nam wystąpieniem zdobyć sobie łaski kół, które obecnie opanowały położenie polityczne.

Pomimo jednak, że większość sejmu to jest konserwatyści i narodowoliberalni, nie szczędzili oklasków ani panu Bossemu, ani panu v. d. Recke, rozchodzą się wieści, że panu ministrowi Bossemu powiedziano z kół decydujących, iż poszedł w swym zapale za daleko, a okoliczność, że pan v. d. Recke nie „chciał”, czyli po prostu nie umiał dać dowodów na swoje twierdzenia co do naszych rewolucyjnych zachcianek, nie minęła bez wrażenia.

Położenie jest obecnie zbyt niejasne, aby już dziś wydać sąd, co nam przyniesie przyszłość, to jednak jest pewnem, iż ostry ten kierunek nie będzie trwałym. Lecz chociażby to przewidywanie nasze się nie sprawdziło, ducha nam tracić nie wolno, lecz nie wolno nam też dać się porwać rozgoryczeniu. Więcej niż kiedykolwiek jest nam potrzebny zimny spokój i ścisłe rozważanie każdego słowa i każdego kroku.

Agitacya Hakatystów.

Według ogólnego sprawozdania co do działań hakatyzmu wykazuje się, że w Wielkiem Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich było do końca roku ubiegłego 6132 hakatystów, otwarcie się przyznających do tego Bractwa. (Naturalnie tajnych, nie mogących uczuć swych objawić z obawy, by Polacy ich nie przestali darzyć zaufaniem, jest bardzo wielu. Uw. red.) — W dalszym ciągu tego sprawozdania donosi pismo urzędowe hakatystów „Ostmark” że oni ścisły nadzór rozciągnęli nad wszelkimi objawami myśli, wyrażonych w pismach naszych, i że w miarę ciętszego odzywania się pism polskich, zaraz donoszą do prokuratorji, lub tłumaczą na język niemiecki, a potem oddrukowują to, co u nas wyczytują. — Niech tam sobie czytają — do rewolucji przeciwko rządowi pruskiemu nigdy nie namawialiśmy, a bronimy się tylko przed uciskiem i to na drodze prawnej, a to nam wolno! —

Celem podniesienia świadomości narodowej wśród Niemców urządzone będą nadal wielkie festyny (Na których piwa jeszcze więcej wypijają).

Zamierzono także pozakładać więcej pism pomniejszych ludowych po małych miastach, by pisma polskie wypierać. W tym celu nabyli hakatysci na własność pismo „Kujawischer Bote” (i rozmaite w nim wymyślają bajki i oszczerstwa).

Założono 16 czytelń ludowych, do których naszych rodaków wciągać zamyślają. Bractwo to obsadziło posady prywatne tj. ściągło tu dotąd 6 lekarzy, 1 weterynarza, 4 adwokatów i 9 rzemieślników, pomiędzy ludność niemiecką rozdano spisy handli niemieckich, a na posiedzeniach polecano ustnie, do których kupców Niemcy udawać się mają po zakupno towarów. (Także manewr podstępny, czysto hakatystowski; bo obawiają się, aby przez publiczne zachęty ludność polska ostrzeżona, kto jest hakatystycznym pupilem, nie przestawała u takiego brać towarów).

Dalej: Bractwo pozakładało już handle cukru, kolonialnych towarów, konfekcyi i t. p. Dla tego powinni rodacy nasi dokładnie badać

przeszłość nowych kupców i gdy tylko jakich nabiorą przekonań, zaraz powinni głosić najbliższemu interesentom, by towarów z takich handli nie brali, gdyż nieznacznie kręciliby biec na własną skórę.

Dalej: Bractwo udzieliło stypendyów uczniom szkoły budowniczej, subjeptom handlowym, rzemieślnikom, rolnikom na dalsze kształcenie się w obranych zawodach.

Do Bractwa zgłosiło się 64 proszących o pożyczkę, razem w sumie 126,143 mk. Pod tym względem to hakatysci mają „węza w kieszeni”, który nie pozwala ręki za głęboko zapuszczać, więc udzieliłi tylko 3,900 mk. pożyczki i to: 1200 mk. lekarzom, 1900 mk. rolnikom, 650 mk. rzemieślnikom i 150 mk. przemysłowcom. Na wsparcia wydano 4219 mk. i to lekarzom, przemysłowcom, teatrowi niem. w Grudziądzu (300 mk.) i innym.

Potrzebującym rolnikom starano się o wyrobienie pożyczek na hipoteki (do 180 tys. mk.) od majątniejszych obywateli.

Ajent Bractwa pan Binzer miał liczną korespondencyą. Otrzymał w roku 3753 listów, a wysłał 5939. Biuro berlińskie Bractwa otrzymało listów 4430, a wysłało do 10 tysięcy.

Z treści tego sprawozdania widzimy, że hakata jest czynną i czyha na nasze społeczeństwo, a raczej na jednostki „jakoby smok, który patrzy, kogoby pochłoniął” — zatem pamiętajmy, że na każdym kroku, w każdej okoliczności ostrożnymi być nam należy, a wspierać wszelkimi sposobami przemysł własny, bo inaczej ogłodzą nas zupełnie!

*** Poznań.** Rozchodzą się pogłoski, że miejsce naczelnego prezesa p. Willamowitza-Möllendorfa, ma zająć były minister spraw wewnętrznych von Koeller. Jest to ten sam, który w sejmie pruskim agitacyom Hakaty w dzielnicach polskich przyznał racya bytu, lubo przyrzekł był posłom naszym, że Hakacie udzieli nagany. Gdyby ta wieść mało dotąd prawdopodobna się sprawdziła, byłby to tylko skutek nieprzychylnego dla nas prądu panującego w Berlinie. Z takimi zmianami liczyć się zawsze powinniśmy, w polityce stałości nie ma. W pruskim ministerstwie częste zachodzą zmiany, każdy nowy minister chciałby się czemś odznaczyć — a najlepszym do tego polem popisu są eksperymenta w polityce polskiej, każdy nowy minister znając nietrwałość fortuny na stołku ministeryalnym chciałby dogodzić tym, którzy mają w danej chwili głos. Obecnie mają głos Hakata i Bismarczycy — wpływy te potrwają mogą dłużej, aniżeli przypuszczamy, lecz mogą też być krótkotrwałe. My w takich razach zawsze powinniśmy się trzymać jednej drogi: nie krzyczeć, a pracować i w pracy krzepić ducha, a wierzyć w Boga, a kochać, co swoje. Gdy tak postępować będziemy — nie będzie nam straszny ani pan Koeller ani kto inny. Lichy to naród, który drży gdy mu losy są przeciwne — im większą grozą, im większy ucisk, tem więcej być winno mężkości, tem więcej być winno hartu.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Cesarz był u kanclerza rzeszy ks. Hohenlohego i odbył z nim dłuższą naradę

prawdopodobnie toczyła się rozmowa o kwestych omawianych przez cesarza z hr. Murawiewem.

— Profesor Koch, słynny bakteriolog (znawca laseczników) ma stanąć na czele komisji — która w Indyach ma zbadać lasecznika dżumy.

— Z Alzacyi donoszą o znacznych powodziach, powstałych nagłym tajaniem śniegów. Te same wieści dochodzą z nad Renu, Nekar i innych rzek Nadrenii.

Austria. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie w drugiej połowie kwietnia do Petersburga. Pobyt włącznie z podróżą ma trwać tydzień, w podróży tej towarzyszyć mają cesarzowi hr. Gołuchowski, generał-adjutant hr. Paar i zwykła świta.

— Staroczeskie dzienniki formalnie przeliczają się w podawaniu coraz to nowych wieści o mającym wkrótce nastąpić rozporządzeniu językowym dla Czech i rozmyślnie rozporządzeniu temu dają jak największe rozmiary, aby potem, gdy ono będzie ogłoszone i nie będzie odpowiadało roztrąbianym przez dzienniki nadziejom, wzbudzić wśród ludności czeskiej niechęć od rządu i posłów młodoczeskich. — Dnia 2 lutego odbyła się narada gabinetowa, która zajmowała się dokładnie właśnie tą sprawą.

Włochy. Rzym 2 lutego. W ciągu dnia doszło do nowych rozruchów pomiędzy studentami. Tłum złożony z około 800 studentów pociągnął przed redakcją dziennika „Trybuna“, aby tam demonstracją urządzić. Dom otoczony był policjantami, którzy na oślep rozdzielali razy płazem szabli i pięściami. Dużo niewinnych w zbiegowisku ludzi raniono. Gdy redaktorowie trybuny zaprotestowali przeciwko brutalności policyi, rozkazał komisarz policyjny zająć lokale redakcyjne. Lecz policya licho na tej próbie wyszła, bo współpracownicy dziennika wyrzucili policjantów za drzwi. Po rozmaitych innych bójkach zajęła policya kawiarnię Arago. — Rektor bolońskiego uniwersytetu złożył swój urząd. W czasie bójek poturbowano także kilku obcych, którzy w nieczem nie przyczynili się do wywołania nieporządków. — Brutalne zachowanie się policyi wywołało tu ogólne oburzenie.

Anglia. W sprawie Wenezueli zgodziła się Anglia i Ameryka na wybór sędziów rozjemczych. Każde państwo ma mieć dwóch reprezentantów, ci zaś mają wybrać znowu prezesa sądu rozjemczego, gdyby wybrani reprezentanci nie mogli się się zgodzić na wybór prezesa sądu, ma go mianować król Szwedzki Oskar.

Tureya. Donosiliśmy już o wybuchu nowych rozruchów na Krecie. Turcy spalili chrześcijańską wioskę Galatę pod Kanę. W Rethymno, w Apocoronie i w kilku innych miejscach ludność miejscowa uśmierzyła napastników tureckich.

Wybory w Świeckim

Dnia 7 lutego o godz. 1 po poł. odbędzie się wiec walny przedwyborczy w Świeciu w lokalu p. Arohnsohna.

Komitet wyborczy powiatowy.

Berlin, dnia 2. lutego 1897.

W Niedzielę dnia 31 Stycznia 1897, obchodził

jeden z naszych obywateli znany na polu pracy dla społeczeństwa polskiego, bardzo lubiony Preses Tow. Obywateli Polskich w Berlinie, p. B. Dworowski wraz z swą ząną małżonką, dwudziesto pięć letni Jubileusz pożycia małżeńskiego. — Otoczeni gronem krewnych, jakoteż licznym zastępem przyjaciół Tow. Obywateli Polskich i członków Tow. „Wulkan“ pod białym Orłem przystępowało zające małżeństwo wraz z swą rodziną do stołu Pańskiego.

Po ukończeniu mszy św. i kazania, przystąpili Jubilaci do Ołtarza, ażeby ich przed dwudziestopięć latami zawarty związek małżeński, został na nowo z rąk kapłana pobłogosławiony; co też się stało, po rzewnym przemówieniu naszego cziogodnego X. proboszcza przy kościele św. Piusa. Po ukończeniu aktu błogosławieństwa pospieszyło liczne grono przyjaciół, jako też kilka deputacyi tutejszych Towarzystw z życzeniami dla Jubilatów: od Tow. „Obywateli Pol.“ w Berlinie, jako też srebrna korona i srebrny bukiet, od byłych członków Tow. Obywateli Polek pod opieką św. Józefa, w którym to Towarzystwie zająca Jubilatka długie lata spełniała urząd przewodniczącej. — Oby Bóg Wszechmocny błogosławił nadal ząnym Jubilatom, oby im nadał siły do uciążliwej pielgrzymki życiowej i dozwolił im doczekać w czerstwości i zdrowy złotego i dyamentowego wesela.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 4 lutego.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku

* **Teatr polski w Poznaniu.** Zwracamy po raz wtory uwagę na benefis p. Karpowicza. Sympatyczny artysta tak szybko umiał sobie zaskarbić sumienną pracę i znacznymi zdolnościami scenicznymi uznanie ogółu, że wcale nie wątpimy, że teatr będzie zapełniony, tembardziej, że ujrzymy na scenie jedno z arcydzieł sztuki dramatycznej Szekspira tragedję: „Kupiec wenecki“. Postać Szekspira odтворzy dyrektor sceny naszej pan Ryger.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek, d. 4 lutego: „Kupiec wenecki“, dramat w pięciu aktach Szekspira. (Benefis p. J. Karpowicza.)

W sobotę, dnia 6 lutego: „Na bezdrożach“, komedya w 4 aktach Sawiczewskiego (premiiwana na konkursie lwowskim). Występ p. Siennickiej.

W niedzielę, dnia 7 lutego: Po południu o godzinie 3: „Ciotka Karola“, krótkowidła w 3 aktach. Wieczorem: „Kupiec wenecki“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego od dnia 30 go stycznia do 3 lutego.) Zapowiedzi: Wł. dobr. N. Rutkowski z Elżb. Zychlińska. Rob. W. Olszewski z Jadw. Kłopotka. Cygarnik A. Lesny z Rozalią Napierkowską. Czel. młyn. St. Waliszewski z Fr. Kubiak. Winiarz Wł. Kaliski z Aur. Soehnel. Rob. M. Juszkowiak z Józ. Rodaks. Słuby: Kraw. L. Smigielski z Mar. Dyzmańska. Rzeźn. K. Ceglarek z Hel. Biały. Piek. Mich. Pruszyński z Wal. Dworzeńską. Rob. J. Zieliński z Jadw. Frąckowiak. Rob. J. Narzykański z wd. Mar. Gerwasik. Rob. Andr. Grześkowiak z Józ. Szulczewską. Piwiarz J. Pańczak z Mar. Marcinkowską. Syna: Rob. J. Kowalski. Komiwojażer A. Matuszewski. Szewc J. Zaidowicz. Rob. J. Hundert. Restaur. M. Szymański. Rob. M. Nowakowski. Córke: Tokarz w żelazie A. Lange. Rob. Winc. Antkowiak. Rob. K. Kahek. Czel. kow. J. Dąbrowicz. Keln. K. Łukaszuk. Rob. Wojc. Woźniak. Rend. bank. Wł. Tomaszewski. Rob. J. Kaczmarek. Umarli: Czel. szewski J. Duszyński 22 l. Zof. Kurowska 2 l. St. Kowalska 2 l. Wd. Kar. Roil ur. Wodzińska 70 l. Rob.

Walery Szukalski 48 l. Lucya Fonzychowska 27 lat. Dr. Lud. Niemeyer 59 l. Handl. kwiat. J. Wojciechowski 62 l. Mar. Lehmann 6 l. Rob. Winc. Forminski 56 l. Mar. Radomska 1 rok. St. Zgrabka 9 miesięcy. Maryanna Vetter ur. Ignasiak 44 l. Szarlota Geroldt 10 mies.

* **Poznań.** Sejm prowincjalny rozpocznie się dnia 21 b. m. po południu o godzinie pół do pierwszej na sali posiedzeń Stanów prowincjalnych. O godz. 10 odbędzie się nabożeństwa dla katolików w kościele farnym, dla protestantów w kościele św. Pawła.

* **oznań.** Dziewczynka pewna do szkoły jeszcze uczęszczająca już wyrobiła w sobie zręczność w palcach wyciągnęła pewnej pani z kieszeni portmonetkę z 25,50 mk. — Na paradzie w dniu rocznicy urodzin cesarskich na placu wyciągnął pewnemu panu złodziej kieszonkowy zegarek. — Policya napisała na karę handlarza węgli R. z ul. św. Marcina, przekonała się bowiem, że on odstawiając zakupione węgle, niedowadzał. Udowodniono mu, że kupione centnary węgli ważyły często tylko 82, 83, 89, 93 funtów. Najwięcej tracił na tej jego niesumienności ci, którzy po jednym centnarze węgle kupowali.

* **Panience Anusi** i jej siostrzyczkom za ofiarowane dla Żłóbków sto marek w imieniu maleńkiej dzieciarni naszej serdeczną składamy podziękę i wdzięcznem sercem o błogosławieństwo boskie dla nich i ich rodziców proszę będziem.

Zarząd „Bractwa Kwestarskiego.“

* **Baczność!!** Sprzedaż przedmiotów nagromadzonych w szopie „Bractwa Kwestarskiego“ odbędzie się w czwartek d. 4 b. m. o godz. 3 po poł.

Komisya handlowa „Bractwa Kwestarskiego“.

* **Znany zakład kamieniarski** pp. S. Michalskiego i Spł. w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiej przeszedł obecnie na własność p. W. Szulca, zegarmistrza.

* **Licytacya** na drzewo z lasów rządowych nadleśnictwa obornickiego, odbędzie się w Obornikach dnia 8-go lutego. Drzewo pochodzi z rewirów: Bębniak (Trommelort), Lipka (Linden), Noweolędry (Eichquast), Kowanówko (Saubucht) i Mycin (Mitteninne).

* **Pieranie.** W pobliskich Konarach umarła 110 letnia niewiasta Antonina Krych. Przez całe długie życie mało chorowała, a żyła zdrowymi pokarmami, to też doszła do wieku tak niezwykłego.

* **W sprawie dowozu gęsi** z Król. Pol. i Rosyi. W Nowym Trzebinie nad Odrą, głównej miejscowości brandenburskich łęgów nadobrzańskich, gdzie większa część ludności utrzymuje się głównie z handlu i tuczu gęsi, odbyło się w ubiegłą niedzielę walne zebranie handlarzy i hodowców gęsi w celu zaprotegowania przeciwko twierdzeniom „Bundu“ rolników, jakoby gęsi z tej kordonu przynosiły do nas zarazę drobiu. Przy tej sposobności dowiedziano się, jak wielkie rozmiary ma handel gęsiami w łęgach nadobrzańskich. Otóż sprowadzają tam rocznie przeszło 1000 wagonów, czyli milion i sto tysięcy sztuk gęsi z najrozmaitszych stron, a głównie z Królestwa kongresowego, na które przypadają * ogólnego dowozu. Zebrani oświadczyli jednogłośnie, że twierdzenie, jakoby gęsi z Królestwa przynosiły zarazę drobiu do nas, jest bezpodstawne. Tam bowiem nie takiego nie zauważono. Z gęsi sprowadzonych z Królestwa pada co najmniej 3 procent, ale głównie wskutek wycieńczenia podczas podróży. Zaleca się więc nie dawać im zaraz po wypędzeniu z wagonów ziarna lub twardego pokarmu, lecz najprzód je napoić a potem przez pewien czas dawać im karmę rozcieńczoną z wodą, aż zupełnie odzyskają kilkodziwnym postem zdolność trawienia. Gdyby rząd spełnił życzenie „bundowców“ i zamknął granicę dla dowozu gęsi z Królestwa, mieszkańcy Trzebina i całego łęgu odrzańskiego ponieśliby ogromne straty, odciełoby im bowiem główne źródło zarobku i dochodu. Postanowiono więc wysłać protest odnośny do rządu.

* **Milion marek** w banknotach ile waży? W pewnem towarzystwie skutkiem zakładu obliczono, że w papierowych tysiącmarkówkach milion waży dwa kilogramy, w pięćsetmarkówkach 3,5, w stumarkówkach 13, pięćdziesięciu markówkach 25 kg., w 30stumarkówkach 46,44 kg., w pięćdziesięciu markówkach 145 kg.

* **Wydry są wielkimi** łepielkami ryb i słusznie rząd na ich łepienie wyznacza nagrody. W obwodzie

15 Córa Ukrainy.

Powieść historyczna

Z. U.

— — —

Staroście niespokojnie poruszył się na krześle; zdawało mu się, że usłyszał zdala nadchodzący brzęk dzwonka. Dźwięki dzwonek nie mile dotykały mieszkańców tego kraju, oznajmiały bowiem przybycie sowietnika albo isprawnika w towarzystwie żandarmów.

— Nocą zabraliśmy dziecinę i przedzieraliśmy się po cichu do znajomych, aż przybyliśmy do Wólki Złotnickiego; tu jednak rozdzieliliśmy się: Złotnicki wysłał mię z dzieciną do Bortnowskiego, który mię do twych rąk oddał, stary Bożydar zaś piechotę miał się tu dostać. Tak trzeba było zrobić, bo Złotnicki się dowiedział, że żandarmi tropią starego Bożydara — o moim pobycie w tej okolicy jeszcze słuch ich nie doszedł. Lecz co to? Tu zerwał się przybysz. — Słyszysz dzwonek, jakiegoś głosu?

Staroście, błąd jak ściana, powstał również z krzesła i wyszeptał po cichu:

— Moskale!

— Ha! jeżeli tak jest — rzecze nieznajomy — to zimnej krwi nam potrzeba. Chodźmy razem ich przyjąć.

Spokój przybysza oddziaływał dziwnie wzmacniająco na Starościca, odzyskał od razu równowagę umysłu i wyrzekł całkiem spokojnie:

— Chodźmy!

Wyszli na ganek. Przed dworem stała bryczka zaprzężona trójką rosyjską. Za nią trzech

żandarmów, dzikich, ponurych, na koniach spienionych i robiących bokami.

Z bryczki schodził właśnie oficer żandarmski Ossipowicz Andrychow, znany nam już z opowiadania Rawskiego; żandarm ujrawszy starościca — nieznajomy pozostał na progu sieni — zawołał głośno:

— Jej Bohu! Psia służba tłuc żebra po nocy — at to wy Polaki! winni... zawsze jakieś miateże, bunt, spiski... a ty oficer żandarmski, goń miateżnika, at taki to zakon w służbie jego imperatorskiej mości...

— Czto-wy gaworicie! — odzywa się drugi mężczyzna, za nim schodzący z bryczki.

— At, panie starościcu, izwolite przedstawić, isprawnik Gottlieb Pietrowicz Schindler — Niemiec, ale ruskiej czełowiek.

— Witam panów — rzecze staroście spokojnie — jakież to sprawy sprowadzają was do nas?

— At, jej bohu, wybaczenie, że was po nocy trudzimy — rzecze Ossipowicz Andrychow czystą polszczyzną śpiwnym akcentem moskiewskim — przedewszystkiem rozkażcie zaprzadzić do wozu i kaźcie woźnicy jechać za żandarmami, reszty do wiecie się później — a nam przydałaby się wódka i spoczynek — ot, nieprawda barin isprawniku?

— Wszystko się stanie według życzenia — odpowiada Lacki i nagle mu strzela świetna myśl do głowy. Odwraca się więc do przybysza i mówi głośno: — Panie Kłos, zejdz pan na folwark i każ pan zaprzadzić konie.

W tej chwili odzywa się isprawnik.

— Izwolite, panie Lacki, zanim kto się stąd

ruszy, mnie trzeba spisać protokół i przeszukać dom i wypytywać sługi. Stójcie barin — wola isprawnik za odchodzącym — kak wasza godność?

— Kłos — odrzecz zagadnięty spokojnie — do usług waszego prewoschoditelstwa.

— At, gaspadin Schindler — wtrąca się oficer żandarmski do rzeczy — my tu nie przyjechali na żadne śledztwo. Dla mnie służba się skończyła, miateżnik ot tam w lesie leży... trupa nam tu należy zwieźć i śledztwo rozpocząć... w domu barina Lackiego niczego i nikogo mi szukać nie kazano. Ot taka jest wola jego wielicestwa pana gubernatora. Iditcie Kłos — czy jak wam tam — niechaj wóz zajeżdża... Lacki czestny czełowiek!

Staroście w czasie tej rozmowy stał jak na węglach, z pewną obawą czekał, czyje zdanie zwycięży, czy zdanie służbisty oficera żandarmskiego, czy podejrzanego isprawnika, który w każdym szlacheckim dworze wietrzył spiski i znowy. Na szczęście i on i Kłos umieli zachować potrzebny w tej chwili spokój.

— Jak ugodno — rzecze isprawnik i skinął ręką na Kłosa, w którego twarz był się pilnie wpatrywał, jakby w niej chciał dopatrzeć czegoś podejrzanego.

Na szczęście noc była dość ciemna, tak, że trudno było rozeznąć rysy twarzy. Kłos ruszył w stronę podwórza, już więcej nie nagabywany.

Lacki odezwał się teraz do oficera i isprawnika:

— Raczie przyjąć u mnie gościnność i powiedzieć, co was do mnie sprowadza?

ciąg dalszy nastąpi.

rejencji bydgoskiej wypłaci rząd w roku ubiegłym 375 marek nagród. Najwięcej wydr wypięto w powiecie mogilnickim, gdzie wiele jezior, potem z rzędu w wągrowieckim, chodzieskim, czarnkowskim.

* Bawełnę z drzewa sosnowego wyrabiają teraz na dobre w Ameryce. Wyrób tej sztucznej bawełny odbywa się w sposób następujący: Suche drzewo sosnowe tnie się na bardzo cienkie wióry, które następnie w odpowiednich naczyniach wystawione są na 10 godzinne działanie gorącej pary. Następnie nalewa się na nie ługu z sodem i gotuje przez 36 godzin. Przez operację tę zamieniają się wióry na czystą celulozę, a więc na składnik, z którego składa się także bawełna. Aby nadać jej większej trwałości i giętkości, dodaje się do masy tej następnie olej rycynusowy, kazeinę i żelatynę, poczem wytłacza się z niej nitki, które wędrują wprost do przędzalni. Po dokonaniu całej procedury nie różni się taka sztuczna bawełna niczem od naturalnej, a jest znacznie tańsza.

* „Geselliger“ dostał po nosie. Pismo to na pohybel Polakom wymyśliło bajeczkę następującą: „U pewnego właściciela dóbr w Królestwie Polskim na uczcie było także kilku Niemców. Po zupie odezwali się gospodarz domu, że rozporządził, aby panom Niemcom nie dawano potraw z wieprzowiny, albowiem w Prusach świnie polskie uchodzą za szkodliwe i zaraźliwe, zatem nie daje im wieprzowiny, by się nie rozchorowali. Tak się stało — Niemcom nie dano ani wybornej szynki gotowanej we winie burgundzkie, ani innych wybornych potraw z wieprzowiny, z troskliwością o zdrowie ich — a tymczasem ci Polacy, którzy te potrawy jedli, pozostali przy zdrowiu.“ — Otóż takimi brzydkimi kłamstwami ludzi „Geselliger“ swych czytelników, a te bezczelne kłamstwa zatruwają umysł niejednego i stąd ta zaciętość. Pismo katolickie „Westpr. Volksblatt“ mimo, że Polakom nie bardzo przychylnie, nie mogło już znieść tego steku kłamstw, oczerniań i zjadliwości i dało „Geselligerowi“ po nosie, biorąc w obronę Polaków i wyrażając, że żaden z nich nie byłby zdolnym do tak brzydkiej niegodności — a z drugiej strony i Niemcy nie byłoby spokojnie znieśli podobnej niegrzeczności, tylko byłoby zaraz się wynieśli. „Geselliger“ na takie słowa prawdy jest głuchy i w swej nienawiści idzie dalej.

* Obra, dnia 1. 2. 97. Kiedy już publicznie moje nazwisko wymieniono pod zarzutem ciężkiego przewinienia, za które z dozoru szkolnego mnie usunęto, muszę się z tego publicznie wypowiadać. Przyczyną usunięcia mnie z dozoru przez rejencję miało być niewiedzę przeze mnie udziału w poświęceniu tu nowo wybudowanego czteroklasowego gmachu szkolnego, a także nawet odmawianie reszty członków dozoru od tegoż. Świeceniem jest podług mego katolicko-chrześcijańskiego przekonania ten akt, na którym byłem obecny. Uroczystość tę nasz wielki X. Proboszcz zapowiedział z ambony w ten sposób: „W poniedziałek (19 października) odprawi się msza św. w kościele św. Walentego na intencję poświęcenia szkoły katolickiej (wyżej wymienionej), poczem nastąpi poświęcenie tejże.“ W poniedziałek rano po zadzwonieniu stawiliśmy się wszyscy członkowie dozoru i dość znaczna liczba parafian w kościele, poczem wprowadzili pp. nauczycieli, działki szkolne i ustawiali je porządkiem rzędami „drei und drei“. X. Proboszcz odprawił uroczystą mszę św., po której wszedł na kazalnicy i przemówił stosownie do uroczystości tak i do parafian jak i do dzieci. Następnie ubrawszy się w kapę, od ołtarza zaintonował „Kto się w opiekę“ i procesjonalnie z chorągiewkami ruszyliśmy wszyscy do szkoły, dzieci nie śpiewały, bo nie umiały. Przed szkołą zastaliśmy kilku nauczycieli z okolicy, p. inspektora, który wręczył klucze 1 nauczycielowi p. Fengerowi, a ten otworzywszy szkołę wpuszcł X. Proboszcza, któremu towarzyszyła służba kościelna do uroczystości potrzebna, p. inspektor, nauczyciel p. Fenger i pierwszy członek dozoru p. Hajduk, sołtys. Po poświęceniu wpuszczono dzieci do szkoły, a my za X. Proboszczem udaliśmy się w tym samym porządku napowrót ku kościołowi. Ja widząc furmankę, stojącą przed moim domem, poszedłem ku woźnicy i pytam się, co za interes? Zapytany oświadczył mi, że przybył z Żodynia i już przeszedł godzinę na mnie czeka, aby kupić desek. Udałem się z nim do składu drzewa i interes załatwiłem. Zdaje mi się, że przyczyną mojego usunięcia jest inna. Otóż oparłem się przeciw uchwaleniu stu marek na festyn. Wiedząc, że podatek ów w większej części ludu roboty po niesie, nie przychyliłem się do tego wniosku. Zauważyłem wobec innych członków, że dla sarkania w gniecie lepiej będzie tej sumy nie uchwalać i udziału w festynie nie brać, co się też stało. Jeszcze w przeddzień tego dnia przybył do mnie pod wieczór p. Hajduk z napomnieniem, że już tylko 50 marek mamy uchwalić, na co dałem odpowiedź, że słowo moje jest stanowcze, zresztą robotę panowie, jak wam się podoba, ja fenya nie uchwalam i w tem udziału nie biorę. — Moim zdaniem nie jesteśmy na to od współobywateli do dozoru szkolnego wybrani, abyśmy kiwali głową na wszystkich, tylko, aby ich słuszne życzenia, ile się tylko da, spełniać. Szopinski.

* Toruń. Hakatyści, jak już pisaliśmy, okropnie rozsierdzeni na pisma polskie, że te wykrywają ich bezustanne machinacje, uwzięli się teraz na nie i przegladają je pilnie, śledząc, czy w nich nie ma gotowej strawy dla prokuratury. Taka gratka powiodła im się z „Gazetą Toruńską“, która miała się dopuścić karygodnej obrazy „Kriegervereinu“. Sąd dopatrzył się tejże obrazy i skazał redaktora na 100 marek kary pieniężnej, a przytem na znaczne koszty, gdyż przestępcę chano wielu świadków. Z tego nauka taka: nie unosimy się zbyt gwałtownie, gdzie nam wielkiej cierpliwości potrzeba i wstrzeźliwości przy machinacji piórem. Donosimy tylko niezaprzeczone fakty, a unikniemy procesów. Wobec mnożących się zaczepki wiele nam zimnej krwi potrzeba — a czytelnicy donoszą nam o zajęciach rozmaitych, niechaj wprzód zbierają prawdę niezbłą.

* Grudziądz. Redakcja „Gazety Grudziądzkiej“ uprasza o łaskawe nadesłanie jej niemieckich tłumaczeń sztuk teatralnych polskich: „Dziesięć tysięcy marek“, „W starym piecu djabeł pali“, „Monolog zakochanej“, Chodzi o to, że Towarzystwa tamtejsze zobowiązane podać tłumaczenie do urzędu, gdy chcą dać przedstawienie polskie. Zatem ktokolwiekby posiadał już te tłumaczenia — lub chciał się przysłużyć, a ma czas i zdolność po temu, by je przetłumaczyć — niechaj pospiesz się z nimi, przesyłając je do redakcji „Gaz. Grudz.“

* Starogard. Kupiec p. Tetzlaff, Niemiec, w piśmie „Weinachtsanzeiger“ zamieścić kazał ogłoszenie o towarach swych w języku niemieckim, a obok w polskim i za ten czyn „niepatryotyczny“ w piśmie hakatystów „Ostmark“ otrzymał wielką nagana.

* Bolesławice (Bunzlau). Władza policyjna dziwny wydała zakaz jeżdżenia na łyżwach w niedzielę przed południem od godz. 9 do 11 niby to chcą nakłonić młodzież do uczestniczenia w nabożeństwie. Zakaz ten jest z tego powodu dziwny, że młodzież przecież rano może być na nabożeństwie, a potem używać tej niewinnej zabawki. Jeżeli to dotyczy katolików — co zaś do młodzieży protestanckiej to lepiej, aby jej urzędowo nakazano udawać się do kościoła, to miałyby skutek lepszy, albowiem ta młodzież i tak bardzo rzadko do kościoła swego zagląda, idąc za przykładem starszych. Mamy tego dowody w Berlinie — w stolicy tej stosunkowo kościołów za mało, a mimo to próżne w czasie nabożeństwa.

* Petersburg. „Okrutny“ ukaz wydała młoda carowa: panom swego dworu zakazała palić papierosy. — Smutek zapanował we wszystkich pałacach carskich, bo panie rosyjskie z taką lubością zwykły się oddawać „mieniu papierosów“, że pod tym względem przewyższają nawet oficerów. Nałóg ten w całej Rosji zresztą tak jest gólny, że żony wieśniaków nie mogą się obyć bez tytoniu.

* W Alzacji nad granicą niemiecko-francuską zabłądzili dwaj urzędnicy celni, Francuzi w zawiejach śnieżnych. Jeden zmarł, a drugi spadłszy w przepaść zlał sobie nogę.

* Moralna szubienica. W Buenos Ayres zawiązało się z inicjatywy tamtejszych filantropów Towarzystwo dla wyrwania upadłych dziewczyn z rąk handlarzy ludzkiego towaru pod nazwą „Societad de proteccion y socorro a las mujeres importadas por emisorios“. Sekretarz tego towarzystwa p. Jose Bart nadesłał nam paczkę hiszpańskich druków, z których dowiadujemy się w jak oryginalny sposób prowadzona jest owa akcja przeciwko „handlowi mięsem ludzkim“ (comercio de carne humana). Na jednym n. p. arkuszu wyrysowana jest scena pomiędzy agentem ludzkiego towaru Mendlem Eisenbergiem a kłęzącą młodą dziewczyną ze złożonymi błagalnie rękoma, pod spodem zaś następuje długi dyalog, przyczem sposób mówienia agenta scharakteryzowany jest takimi wyrazami, jak furioso, brutale itd. Na innym arkuszu wyrysowane są cztery szubienice z wiszącymi na nich zwłokami, oraz chmara kruków w powietrzu. Obok tych szubienic widzimy portrety czterech „moralnie powieszonych“ handlarzy dziewcząt: Rubina Springfiedera, Salomona Bluma, Efraima Agira i wspomnianego wyżej Mendla Eisenberga. W tekście znajdujemy następujące nazwiska najwybitniejszych handlarzy: Carlos Rock, Maximo Freund, Froide Marcovick, Herman Picols, Oscar Lustgarten, Froide Feuerstein, Jacob Freidenberg, Aron Peter, Kopel Poaharzer, Moritz Kenfer i Jacob Scharfman.

* Zaraza azjatycka. Dżuma (merowo powietrze) rozszerzyła się w Indjach. W kraju tamtejszym nazywają ją „Czarną śmiercią“. Powodem do niej głód, a skutkiem febrę, krwawa biegunka a po niej śmierć. Najpierw pokazała się w wielkich miastach w Bombaju w Kiraży. Stąd przecież 350 tysięcy mieszkańców, uciekając przed nią, rozbiegło się po całych Indjach, roznosząc wszędzie zarazę. — Teraz przedewszystkiem obawiają się zawleczenia jej do Kalkuty, wielkiego portowego miasta w Indjach. Jest pewność, że tu dżuma znalazłaby dla swego rozwoju grunt bardzo sprzyjający. Miasto to jest tak gęsto zaludnione, że w mieszkaniu przeznaczonym dla 50 osób mieści się 250—260 ludzi. Brud w tak gęsto zaludnionym mieście są straszne: w niektórych dzielnicach nie mają one odpływu, bo grunt ich nie przepuszcza a i ścieki do rzeki nie mogą być urządzone, gdyż poziom ziemi jest niższy, aniżeli rzeka. Dawniej najsukuteczniejszym środkiem na dżumę było palenie domów: w ogniu niszczone zarazę. Dziś przychodzi to trudniej, bo Indusi stawiają domy nie drewniane, lecz z gliny, która wehlania zarazki, a nie łatwo ją przejąć ogniem. Praktykująca w Hamburgu lekarka, warszawianka, dr. Józefa Weiserówna, w tych dniach zawiadomiła krewnych, w mieście naszym zamieszkałych, o postanowieniu swem wyjazdu do Indji wschodnich na walkę z dżumą. Na pierwsze wezwanie, uczynione przez rząd angielski do lekarzy ochotników, panna W. wysłała swoją ofertę i, jak donosi, z końcem b. m. wyrusza w tę podróż niebezpieczną.

* Kalendarz. Piątek 5 lutego: Agaty p. Wschód słońca o godz. 7 minut 37, zachód o godz. 4 minut 52.

OBRONA PRAWNA.

* Czytelnikowi „Wielkopolanina“ odpowiadamy pod literami O. D.: Matka Pańska całego wartościowego papieru na 300 marek z kursu wypuścić kazać nie potrzebuje. Ponieważ matka Pańska za ojcem Pańskim prawdopodobnie żyła w spółności majątku, przeto połowa owych 300 marek należy do niej, a z drugiej połowy przypada na nieletniego jej syna tylko piąta część, czyli w ogóle 30 marek, których złożenie do miejskiej kasy oszczędności na książeczkę wystarczy. Niechże więc matka do sądu doniesie, że na nieletniego jej syna przypadające 30 marek złożyła do kasy oszczędności, a sprawa na tem się skończy.

* Panu N. N. odpowiadamy na zapytanie z dnia 28 stycznia r. b.: Jeżeli Pan przed sądem jako świadek nie wszystko zeznał, to Pan zbłądził i jeżeli zapomnienie pewnych faktów połączone jest dla kogoś ze szkodą, to powinien Pan zgłosić się do sądu, ażeby jeszcze raz Pana przesłuchano.

* Panu W. Mar. w Jar. odpowiadamy na zapytanie z dnia 28 stycznia r. b.: Pieniądzy rodziców swoich, któreś Pan administrował (zarządzał), nie możesz Pan uważać jako swoje, lecz podzielić je musisz pomiędzy siebie i brata. Za jado, które Pan dałeś bratu i jego rodzinie bez zastrzeżenia, lub jeżeli brat Panu w gospodarstwie pomagał, żadnego Pan wynagrodzenia żądać nie możesz. Jeżeli należytość brata Pańskiego jest wciągnięta w hipotekę, to do jej wymazania jest potrzebny kwit notaryalny lub sądowy i wydanie dokumentu hipotecznego, jeżeli zaś nie, to na odbiór pieniędzy wystarczy kwit prywatny.

* Panu J. G. w K. odpowiadamy na zapytanie z dnia 28 stycznia r. b.: Otrzymane naczynia jesteś Pan tylko w naturze odesłać obowiązany; zapłatę żadaną za nie sumy 5 m. 70 fen. należałoby tylko wtenczas

uskutecznić, jeżeli naczynia już nie istnieją, lub zużyte zostały, a żądana suma odpowiada ich wartości. Stracił, jakie Pan poniosłeś na jakości towaru, kompensować Pan z wartością naczyni nie możesz, raz że taka kompensacja jest prawu nie znana, a potem, że Pan jakości towarów w należytych czasie nie monitorałeś.

* Panu S. K. w S. odpowiadamy na zapytanie z d. 28 stycznia r. b.: Jako ogrodnik nie należysz Pan do oficyalistów domowych, tylko do czeladzi, ponieważ Pan prawdopodobnie sam pracować musisz. Dla tego nie potrzebujesz Pan być przyjmowany kontraktem piśmiennym do służby, lecz ustny kontrakt wystarczy. Skoro Pan na cały rok zostałeś zgodzony, co się też przy czeladzi przypuszcza, to musisz Pan za cały rok otrzymać zapłatę i ordynację. Ponieważ policyjne pośrednictwo do przyjęcia Pana napowrót w służbę nastąpiło, więc wszystkim wymaganiom prawnym stało się zadość i Pan skarżyć możesz dawniejszego swego chlebodawcę o zasługi i ordynaryę za kwartał do kwietnia 1897.

* Panu J. H. w K. odpowiadamy na zapytanie z d. 28 b. m.: Pańskiego zapytania nie rozumiemy, bo Pan nam nie podajesz, co syn uczynił i dla czego ojciec jego się obawia, że mógłby być za syna odpowiedzialny. Jeżeli przecież syn kogo zabije lub okradnie, to ojciec za niego nie odpowiada. Obowiązek odpowiadania za syna istnieje tylko wtenczas, jeżeli syn nie ma jeszcze siedmiu lat i szkodę komu wyrządził.

* Panu W. B. z pod Jarocina odpowiadamy na zapytanie z dnia 29 stycznia r. b.: Chociaż policyant sam latarni nie nosi, to wolno mu podawać do kary osoby, które wbrew przepisom policyjnym nie zaopatrują swoich wozów wieczorem lub w nocy w latarki. Zapalenie zapalniczki w celu skonstatowania właściciela wozu i przeczytania umieszczonej przy wozie tabliczki jest policyjantowi dozwolone.

* Panu A. Hoff. w Mis. odpowiadamy na zapytanie z dnia 29 stycznia r. b.: Pan możesz wiadomości J., który nieprawie sobie przywłaszczył i posiada Pańskie rzeczy, skarżyć o wydanie ich do sądu. — Inne środki do odzyskania rzeczy Panu nie przysługują.

* Panu J. Szl. w L. odpowiadamy na zapytanie z dnia 29 stycznia r. b.: Pretensja za towary chociaż w roku 1887 przez Pana wybrane przedawnienie nie uległa, ponieważ towary zostały Panu dostarczone do prowadzenia procedury. Pan musisz zatem dług swój zapłacić, chociaż rachunek dopiero teraz wystawiony i Panu przesłany został. Lecz jeżeli Pan upłaty na dług swój zrobiłeś, to upłaty te odciągnięte być powinny. Gdyby wystawione rachunki nie zgadzały się z rzeczywistością, to wolno Panu je zmonitować.

* Pani Jask. w J. odpowiadamy na zapytanie z d. 29 stycznia r. b.: Kontrakt dziedzica ze synem Pani byłby tylko ważny, gdyby był piśmiennie zawarty; ustny natomiast kontrakt nie ma ważności a tem mniej, że nadesłany do podpisu kontrakt piśmienny nie odpowiadał ustnej umowie i zawierał nowe warunki, których syn Pani nie przyjął. Syn Pani w takich warunkach najlepiej uczyni, jeżeli nadesłany projekt do kontraktu bez podpisania go przez siebie dziedzicowi odesłać z nadmienieniem, że się przyjęcia posady u niego rzeka.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 3 lutego

4 proc. pożyczka niemiecka	104,60	104,80
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	98,60	98,60
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	104,60	104,60
3 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	104,40	104,40
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	99,10	99,10
3 i pół proc. obligi państwa pruskiego	100,30	100,30
4 proc. listy zastawne poznańskie	102,70	102,70
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	100,40	100,40
4 proc. listy rentowe poznańskie	105,50	105,50
Pruskie 4 proc. listy rentowe	105,30	105,30
Renta włoska	92,10	92,10
Austriacka renta złota	105,20	105,20
Austriacka renta srebrna	102,50	102,50
Polskie 5 proc. listy zastawne	—	—
Polskie 4 proc. listy likwidacyjne	—	—
Renta węgierska złota	104,10	104,10
Poznański bank prowincjonalny	108,25	108,25
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,70	216,70
Banknoty austriackie za 100 złr.	170,45	170,45
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,15	81,15

Ceny zboża w Poznaniu. — Poznań, dnia 4 go lutego.

(Bank: „Kwilecki Potocki i Spółka.“)

Obrot: spokojny.

	piękny mk.	średni mk.	pośledni mk.
Pszonica	165	161	154
Żyto	116	114	112
Jęczmień	135	130	124
Owies	130—126	122	120
Groch wrzący	134	128	126
Groch pastewny	115	113	111
Wyka	—	—	—
Łubin złoty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Koniczyna biała	54	40	30
Koniczyna czerwona	44—40	35—30	25
Przełot	35—30	28	24
Seradela	11—9	8	7

Wyborowe gatunki nad notowania.

Bydgoszcz, 2-go lutego. (Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica 160—164 mrk., pośledni gatunek 000—000 mrk., piękniejsza nad notowanie. Żyto wedle gatunku 112—114 mrk. Jęczmień 112—118 mrk., dla browarów 120—135 mrk. Owies 125—135 mrk. Groch na paszę 000—000 m. do gotowania 135—145 m. Okowita (70-ta) 37,50 mrk.

Jedwabne materye
wazelkiego rodzaju, aksamity, plusze i welwery odtawia osobom prywatnym w każdej mierze firma: **von Elten & Kunsen**, fabryka i handel, **Orefeld**.
Należy pisac po próby, i oznaczyc dokładnie, co się życzy.

Parownik Reussa do paszy zwany (3037)

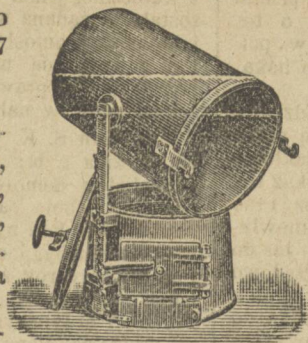
„Reforma“

najnowszej konstrukcji, przenośny z beczką przewracaną, zużywający mało tylko opału, niepotrzebujący obmurowania, uzyskał pierwszą nagrodę t. j. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników do paszy, która się odbyła we Wiedniu dnia 9 września 1893 r.

Kociołki kute do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, łatwo przenośne, niepotrzebujące obmurowania, polecają po bardzo przystępnych cenach

BRYLIŃSKI & TWARDOWSKI,

Poznań, ulica Rycerska nr. 11.



Dla chorych na płuca Dr. Brehmera lecznica Goerbersdorf w Śląsku.

Znakomite wyniki kuracyjne przy bardzo umiarkowanych kosztach.

Dokładnej wiadomości udziela darmo

ZARZĄD.

F. RACZKOWSKI,

Poznań w Bazarze, ul. Nowa.

NOWOŚCI na porę jesienno-zimową w jedwabach i w wyrobach wełnianych już nadeszły!

Polecam także:
Płótna.
Stołowinę.
Bieliznę.
Dywany.

(3702)

**Firanki.
Materie czarne i kolorowe na wierzchy na futra.**

Ceny bardzo umiarkowane.

Próby wysyłam na żądanie.

Bukiet najcenniejszych powiastek dla śmiechu i zabawy

przez **Franciszka Xaw. Tuczyńskiego**

wyszedł w trzecim pomnożonym wydaniu i jest do nabycia u niżej podpisanego. Cena 40 fen., z przesyłką franko 50 fen.

Książeczka ta, bardzo ciekawa, zawiera pomiędzy innymi następujące powiastki: I. Jak to Łuka czego szuka, historia znaku mity, a tak dobra wysmienita, — i tak ślicznie opisana, że ją co dzień zawsze z rana każdy Łuka czytać powinien. II. O Maćku ju naku, co na haku swe dziecko powiesił i z tego się jeszcze naśmiewał. III. Pinkus zapakowany, powiastka chociaż żydowska, ale prawdziwa. IV. Kuba-opryszek, historia arcyciekawa, prześlicznym stylem opisana. V. Jak się to weseliło czasem skojarzy, komedia choć nie bozka, ale polsko-szwedzko-włoska. VI. O wodzie, uczony wykład dr. Wodostreńskiego, profesora akademii smorgońskiej, członka wielu towarzystw uczonych. VIII. Icyk Herszko i jego stare kapalusz. IX. Polowanie na guszcza, historia prawdziwa, niezmyślona, choć złośliwa, którą nawet w Dębogórze leśniczy zaprzysiądź może chociaż przytem nie był. VII. i X. Dowcipne zapytanie i odpowiedzi na zapytania. Prócz tego wiele anegdot.

Fr. Chocieszyński, Poznań, ul. Wodna nr. 15.

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia

składu sprzętów kuchennych i dom.

przy ulicy św. Marcina nr. 65

wyprzedaje się wszelkie zapasy po zniżonych cenach.

(2600)

Pomocnika

zdatnego do handlu drogowego na prowincję szuka się od 1. 4. 97. Oferty przyjmie ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 3999.

Szukam miejsca za

(3937)

kucharke

zaraz lub od każdego 1 miesiąca. **Teofila Gryzka,** Poznań, ul. Żydowska 6 w sklepie.

Kuchnia wraz z pomieszczeniem jest od każdego czasu do wydz. w Fabianowie pod Pleszewem. Warunki na miejscu u właściciela. **Michał Hofmann,** gościnny.

Gimnazyastów

przyjmuje na stancję pod skromnymi warunkami, ścisłym dozorem i macierzyńską opieką.

A. Koczorowska, nauczycielka, (3448) Poznań, św. Marcin nr. 68.

N. Zientkiewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 35. I piętro.

połącza:

2 chórowa 40 głosów, wszystkie narożniki okute, duża, piękna, klawiatura śrubow. 450 m.

3 chórowa, 80 głosów, wszystkie narożniki okute, głośna 3 klucze 6,25 m.

3 chórowa, 80 głosów, duża, bardzo wspaniała i bardzo trwała, 3 klucze 7 m.

4 chórowa, 80 głosów, bardzo wspaniała i bardzo trwała. okuta całkiem 13 m.

6 chórowa, 120 głosów najwspanialszej konstrukcji 6 kluczy 18 m.

6 chórowa 120 głosów, najwspanialsza, 2 dzwonki 6 kluczy 20 m.

21 klawiszy, 4 klucze, 4 basy, okucie, piękna trwała 15 m.

Skrzypce dobre z smyczkiem 8 m.

Skrzypce 1/4, 1/2 i całe z smyczk. podług życzenia 4, 5, 6, 7, 8, 9 m.

Skrzypce głośne, budowa wspaniała, dla dobrych graczy 15 m.

Contrabas z smyczkiem 50 m.

Herofon z 6 sztuk. 30 m.

Ariston z 6 sztuk. 27 m.

Cytra akordowa z 6 pedałami z kluczem ze szkołą etc. 9 m.

Arloza z 6 cynkow. sztuk., muzyka wspaniała 20 m.

Arloza z cynkowymi sztukami, muzyka najwspanialsza 30 m.

Wszystkie zamówienia wysyłam odwrotną pocztą.

Strój i reperacje instrumentów muzycznych uskuteczniłam z wielką akuracją i jak najspieszniej.

Najlepszy

berliński smalec

po 50 fen. funt.

Margarynę najlepszą

po 60 fen. funt poleca

Domagalski,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 9.

Fabryka papierosów

„Herold“

połącza Szanownej Publiczności papierosy z prawdziwego rosyjskiego i tureckiego tytoniu

„Rosya“:

„Horegowina“ (z długimi i krótkimi munsztuk.)

„Obywatelskie.“

„Dyktorskie.“

„Mastafa.“ (4024)

„Nikita.“

„Lady Gabrielle“ (w cienkim formacie),

w cenie od 1,50—3 marek.

Jerzyce per Poznań,

ul. Cesarza Wilhelma nr. 16.

Szuka się dzierżawy

składu

towarów kolonialnych

z wyszynkiem

w średnim mieście, lub też

składu cygar i tytoni

w większym mieście na prowincji

od 1 kwietnia r. b. lub później.

Oferty uprasza się nadesłać do ekspedycji Wielkopolańska pod

liczbą 4027.

Mój od dwudziestu pięciu lat

istniejący (4001)

handel

żelaza, węgla i materiałów

budowlanych

mam zamiar sprzedać z powodu

innego przedsiębiorstwa pod

bardzo przystępnymi warunkami.

W. Trampezyński,

Nakło.

Mam natychm. albo od 1. 4. 97.

4 gościnie

do wydzierżawien. **Fr. Kabat,**

Inowrocław Synagogenstr. 40.

Całkowite piękne

urządzenie handlu

towarów kolonialnych, jako to:

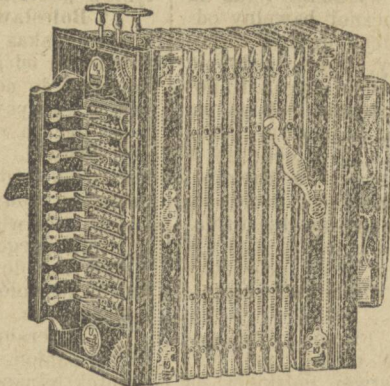
repozytorya, regaty, wagi, nafto-

mierze itd. jest w całości lub czę-

ściowo tania do nabycia. Gdzie?

wskazuje ekspedycja Wielkopola-

nina pod nr. 4026.



3 zdolne szwaczki do maszyny i do ręcznego szycia garderoby dla wyrostków zgłosić się mogą do **SCHOLZA** na Jerzycech, przy ul. Fortecznej nr. 50 w podwórzu na lewo II piętro. (4012)

Petrzebne zaraz **panienki** do upinania spódnic na stałą robotę: **Piekary nr. 1.** I piętro.

Gospodyn doświadczona i dobrze gotująca w średnim wieku szuka zaraz albo od 1 kwietnia r. b. posady w polskim dominium albo też na probostwie. Zgłosz. przyjmie ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 4016.

3 czeladników do szytej, **1 czeladnika** do śpiżniowej roboty potrzebuje zaraz **M. Szymański,** mistrz szewski w Poznaniu, pl. Świeżyński nr. 7.

Po skończonej kampanii i ukończonej nauce, szukam zaraz miejsce za: **podgorzaniak.** Zgłosz. przyjmie ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 4030.

Zdoln. podróżujących i kolporterów

szuka się na wysoki zarobek i stałe zatrudnienie na bardzo popłynię artykuł. Zgłosić się należy wieczorem przy ulicy św. **Marcina nr. 44,** parter w restauracji. (4021)

Biegły zecer

na obliczanie, (na najwyższą cenę miejscową) znajduje stałe zatrudnienie w drukarni (4023)

I. Fr. Tomaszewskiego w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 28.

2 pisarków

biegłych w piśmie i w obu językach potrzebujemy natychmiast do naszego biura.

Drwęski & Langner, ulica Rycerska nr. 38.

Młodzieniec i zdolny

korespondent

znajdzie zaraz stałe zatrudnienie w naszym kantorze. (4015)

Drwęski & Langner,

ulica Rycerska nr. 38.

Subjekta

obeznanego z książkowością, szukam do składu korzeni. (3976)

A. Niziński, Grabów, (Bełżak Posen)

Od 1 kwietnia r. b. znajdzie miejsce (3996)

kucharz

który dobrze gotuje i piecze ciasta. Zgłoszenia za nadaniem świadectw przyjmie **Wiewsk** p. Lidzbark (Lautenburg W. Pr.)

Urzędnik

gosp. w starszym wieku, kawaler, energiczny, pilny, znający swój zawód dokładnie z gimnazjalnym wykształceniem szuka od 1 kwietnia posady. Zgłosz. przyjm. ekspedycji Wielkop. pod nr. 3956.

Szukam od 1 kwietnia 1897 r. dobrze poleconego

kucharza

kawalera. Zgłoszenia pod adres: **Henryk Mańkowski,** Winnogóra p. Międzyb.

Ogrodnicy szuka zaraz **Dom. Zimnowoda.** Zgłoszenia przyjmie **K. Stolemann,** ogrodnik artystyczny w Zimnowodzie pod Borkiem. (4019)

Uczeń,

chcący się wyuczyć stolarstwa, znajdzie miejsce zaraz albo od 1 marca r. b. u (4021)

W. Czarneckiego, mistrza stolarskiego w Kórniku.